Nr. 115. Łódź, Niedziela 28 kwietnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 16.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nekrologi (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Reklamy: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Fakty z życia i uwagi na czasie.

Propaganda koalicyjna i bolszewicka. — O młodzieży. — Pilne zadanie naszej polityki. — O przyszłej Radzie Stanu. — Nowi ministrowie.

20 kwietnia.

W okresie obecnej wojny, obok walki zbrojnej, prowadzi się jeszcze, dla pokonania wroga, usilna akcja propagandy; nie jest ona tak widoczna, jak pierwsza, ale ujawnia się wyraźnie w swych skutkach.

Najlepiej i najdokładniej zorganizowano tę akcję ze strony angielskiej; w Anglji istnieje osobne „ministerjum propagandy" z lordem Northcliffe'm, znanym królem prasy, na czele; ministerjum podzielone jest na sekcje, między któremi znajduje się np. sekcja propagandy kinematograficznej. Propaganda angielska jest ściśle połączona ze służbą wywiadowczą, posiłkuje się prasą krajów neutralnych a nawet nieprzyjacielskich, dla szerzenia tendencyjnych wiadomości, oddziaływających przygnębiająco na nastroje ludności, wreszcie wysyła do krajów wojujących swych agentów, w charakterze komiwojażerów różnych artykułów handlu, dla zbierania informacyj i szerzenia pogłosek, które mogłyby doprowadzić do niepokojów i rozruchów. Można przypuszczać, że niedawne strajki w Niemczech i w Austrji były w znacznym stopniu wywołane agitacją, idącą z zewnątrz. Centrum angielskiej propagandy jest, jak się zdaje, Szwajcarja i stąd przenika ona przeważnie do Austrji, a częściowo i do Niemiec.

Po drugiej rewolucji rosyjskiej, rząd bolszewicki przystąpił energicznie do propagandy, w celu wywołania rewolucji socjalistycznej w całej Europie i przeznaczył na to miljonowe sumy. Z Rosji rozchodzą się masowo druki w rozmaitych językach, o treści rewolucyjno-komunistycznej, wzywające do walki z burżuazją i imperjalizmem; prowadzi się także propaganda wśród jeńców wojennych, wydawane są dla nich w ich językach odpowiednie pisma i umieszcza się pośród nich odpowiednich agitatorów. Propaganda rewolucyjna z Rosji sięga nawet do Chin i Japonji: w Petersburgu założono seminarjum dla kształcenia agitatorów idei bolszewickich w azjatyckich krajach.

W naszym kraju, niewątpliwie, szerzą się obie propagandy. Propaganda koalicyjna (angielska) idzie do nas ze Szwajcarji i ze Szwecji; w Sztokholmie, jak się zdaje, istnieje osobne, dla jej prowadzenia, biuro angielsko-francuskie. Skonstatować bezpośrednio akcję agitacji jest rzeczą trudną; wnioskować jednak o niej można z zestawienia różnych faktów. Tak np. osłabienie w kraju nastrojów, sprzyjających tworzeniu wojska, przypadało jednocześnie z przyjazdami ze Szwajcarji lub Szwecji pewnych osób lub z otrzymaniem stamtąd pewnych instrukcyj; znamienną jest również okoliczność, że akcja antywojskowa rozporządzała u nas znacznemi środkami pieniężnemi. Według relacji osób, które wróciły teraz z Rosji, do rąk narodowej demokracji na emigracji przechodziły z kasy państwowej rosyjskiej i od koalicji bardzo poważne fundusze na propagandę antyniemiecką pośród uchodźców i w polskich oddziałach wojskowych; część tych funduszów, jak twierdzili emisarjusze narodowej demokracji, szła również do kraju dla szerzenia tam podobnej propagandy.

Agitacja rosyjska (bolszewicka) jest jawniejszą, niż koalicyjna. W styczniu 1918 r. przeszła do prasy wiadomość, że komisarz do spraw polskich w Petersburgu, Leszczyński, wysłał do Polski kilku agitatorów; w lutym, w Sosnowcu, władze okupacyjne zaaresztowały trzech takich emisarjuszów i znaleziono przy nich papiery i proklamacje, wyraźnie wskazujące na planową agitację bolszewicką na ziemiach polskich. W Lublinie powstał „Komitet Polskiej Partji Bolszewików" i wydał proklamację, w której mówi „o świeżym wiewie idącym od wschodu wolnej Rosji" i wzywa proletarjat do walki z „hydrą burżujską" i „klerykalnym nacjonalizmem". W marcu jedno z pism krakowskich podało wiadomość, że w Królestwie rozrzucane są drukowane odezwy do chłopów, aby „wyrżnęli panów i księży, bo w ten sposób będą mogli odebrać grunt po nich". Głównie jednak bolszewicy liczą dla swej agitacji w Polsce na obałamucone tłumy „bieżeńców" i odpowiednio obrobione oddziały wojskowe, które po powrocie do kraju szerzyć tam będą idee rewolucyjne.

Potwierdza niebezpieczeństwo grożące Polsce przykład Finlandji. Krwawa rewolucja, której kres kładą teraz wojska niemieckie, była tu wywołana przez bolszewików, przy pomocy koalicji. W niektórych razach obie propagandy, bolszewicka i koalicyjna, łączą się i działają wspólnie. Według rewelacji gazet szwedzkich planowanem było także wywołanie rewolucji w Szwecji; w tym celu między szwedzkimi młodosocjalistami a rządem rewolucyjnym w Helsingforsie został zawarty formalny układ.

Po upadku Rosji carskiej, idzie teraz do nas z Rosji rewolucyjnej groźna fala anarchji; jest to fakt, o którym społeczeństwo nasze i rząd zapominać nie powinny. Dotychczas Rosja rewolucyjna, niszcząc na kresach naszych wiekowy dobytek kulturalny polski, zadała sprawie polskiej cios dotkliwszy, niż całe stulecie rządów carskich.

22 kwietnia.

Niedobrze się dzieje z młodzieżą szkolną wyższych i średnich zakładów naukowych; szerzy się wśród niej zaraźliwa choroba: moral insanity; wielorakie jej przejawy, dochodzące do wiadomości powszechnej, świadczą o postępach choroby i przejmują trwogą o przyszłość narodu. Ze wsi również przychodzą złe wieści i tam jest widocznem obniżenie poziomu moralności i obyczajności u młodzieży włościańskiej.

Faktem jest, że szajki bandytów rekrutują się przeważnie z młodzieży. W Warszawie niedawny napad na kantor bankierski, próba wykradzenia dokumentów w biurze ministerjum oświaty były organizowane przez uczni szkoły średniej, z rodzin inteligentnych i zamożnych. O nieprzyzwoitem i jednocześnie aroganckiem zachowaniu się młodzieży w miejscach publicznych słyszą się zewsząd głosy. Objawem demoralizacji są wierszyki wyuzdane i cyniczne, wydrukowane niedawno w piśmie młodzieży, która sama twierdzi o sobie, że służy Pięknu i „kuje jutro z samych siebie". Obok wspomnianych wierszy w tym samym zeszycie „Pro arte et studio" znajdują się artykuły, świadczące o panującym wśród młodzieży chaosie pojęć, o braku przewodniej myśli, o chorobliwej pretensjonalności. Czytamy tam np. takie zdanie: „Ideały filareckie — Ojczyzna, Nauka, Cnota nie starczyłyby dzisiaj"; spotykamy mgliste frazesy o jakiemś „bohaterstwie" młodzieży, o „jasnem, ostrem przez nią patrzeniu w świat", o „optymizmie, wybijającym coraz głośniejszą, razem czystszą i jaśniejszą nutę w okresie obecnej wojny", ale nie słyszymy szczerej prostej nuty umiłowania ideału i trzeźwego, a jednocześnie uczciwego, poglądu na zadania życia.

Pomimo całego dążenia do samodzielności i oryginalności, młodzież kształtuje się na wzorach starszego pokolenia; od tegoż przechodzą do niej zarazki chorobotwórcze i na świeżym gruncie rozwijają się z siłą żywiołową. Chorobą powszechną obecnej chwili jest osłabienie poczucia obowiązku, ciasny egoizm, który stłumił ofiarność — podstawę życia narodowego i społecznego, wreszcie zanik woli, którą zastąpił jakiś hamletyzm. Z tych wszystkich chorób przedewszystkiem młodzież leczyć trzeba, bo stan obecny poważnie przyszłości zagraża.

Niedawno w „Gazecie Częstochowskiej" był ogłoszony list 12-letniego ucznia; pisze on o „złodziejstwie", rozpowszechnionem w szkołach, nazywa to „wstydem i hańbą narodu", skarży się, że „nauczyciele nie wymierzają sprawiedliwości" i kończy: „w naszą młodzież trzeba zaszczepić dobrą wiarę katolicką, miłość dla ojczyzny i jedność, bo w jedności siła, a nie w złodziejstwie".

Młodzież potrzebuje przykładu ludzi cnotliwych i rozumnego, nacechowanego miłością, kierowania. Trzeba nam pedagogów - ludzi dobrej woli i światłego rozumu, którzyby się podjęli, z całem oddaniem, wdzięcznej pracy wychowania, a nie tylko uczenia, młodzieży. W przeszłości takich ludzi mieliśmy; niewola ich wytępiła; czy się teraz odnajdą i wyrobią? — od tego przyszłość narodu i jego moralne odrodzenie w znacznym stopniu zależą.

23 kwietnia.

Jednem z najpilniejszych zadań polityki polskiej winno być nawiązanie przyjaznych stosunków z narodami, które powstały teraz do życia państwowego na zachodnich kresach b. Imperjum rosyjskiego, aby tym sposobem przełamać odosobnienie, w jakiem się obecnie znaleźliśmy. I w tej dziedzinie stosunków, w okresie wojny, nic nie zyskaliśmy, nie posunęliśmy się naprzód. Wskutek zaniku zmysłu politycznego, Polska nie stanęła na wysokości swej państwowej tradycji i dała się wyprzedzić wypadkom: Litwa, Inflanty, Białoruś, Ukraina organizują się do bytu politycznego poza wszelkim kontaktem z polską myślą polityczną.

W początku wojny utworzyła się „Liga obcych narodów Rosji"; na prezesa jej powołano Polaka, p. Łempickiego; w czerwcu 1916 r. odbył się w Lozannie „kongres narodowości", który stał się prawdziwą na cześć Polski manifestacją; na kongresie tym, z ust przedstawiciela Litwy (bar. Roppa) padły znamienne słowa „Niech Polska, która jest kluczem przyszłości, maszeruje naprzód; my za nią pójdziemy!" (Que la Pologne, qui est la clef de l'avenir, , marche en avant et nous la suivrons!) Obce narody Rosji chciały widzieć w Polsce swego przewodnika; moment ten nie został wyzyskany. Przez dziwną zarozumiałość o sobie, nie zbliżyliśmy się ani do Litwy, ani do Ukrainy, ani do Białorusi; przypominaliśmy im tylko ciągle o naszej wyższości kulturalnej, o naszych względem nich zasługach cywilizacyjnych.

Dziś wszystkie te narody, bez wyjątku, płacą nam wyraźną niechęcią, która przybiera wprost karykaturalne formy. Niedawno, np. Litwin p. Saheynius, wystąpił w szwedzkiej gazecie „Stockholms Tidningen" z oświadczeniem: „Wiedzą Litwini, że żaden naród w Europie nie potrafi wywierać nad słabszym sąsiadem gwałtu tak, jak Polacy". Nawet dobrze dla nas usposobiony, poseł do parlamentu niemieckiego, Fr. Naumann, posądza nas o wrogie względem Litwinów uczucia i w ostatnim zeszycie wydawanego przez siebie pisma „Mittel-Europa" wypowiada przypuszczenie, że „ze strony polskiej nastąpi prawdopodobnie protest przeciw ogłoszeniu niepodległości Litwy".

Sytuację, jaka się wytworzyła, należy teraz zasadniczo wyjaśnić; z naszej strony trzeba dużo wyrozumiałości i taktu, aby, zgodnie ze wspólnym interesem, tradycją historyczną i wymaganiami obecnej chwili, wzajemny stosunek na zdrowym gruncie postawić. Źle służą sprawie porozumienia organy prasy polskiej (np. „Głos"), które w sposób bardzo ostry i bezwzględny występują przeciw rozmaitym, zwykle nieuzasadnionym, pretensjom dzienników litewskich i ukraińskich. W ten sposób pogłębia się waśń narodowa, która nam wszystkim: Polakom, Litwinom, Ukraińcom i Białorusinom, tylko szkodę przynosie, a skorzystają z niej obcy.

24 kwietnia.

W składzie przyszłej Rady Stanu zarysowują się wyraźnie dwa obozy polityczne: aktywistów i pasywistów; nie wiadomo tylko jeszcze, jakie rząd względem nich zajmie stanowisko. Te dwa wyrazy: aktywizm i pasywizm są tak często używane i nadużywane, tak różnie są interpretowane, że w wielu wypadkach nie łączy się z niemi żadne ścisłe pojęcie; tymczasem między niemi istnieje zasadnicza różnica.

Program aktywistyczny polega na tem, że dla dobra sprawy polskiej należy wyzyskać obecne, wytworzone już przez wojnę, okoliczności i konjunktury, a więc oprzeć się na zapowiedzi niepodległego państwa polskiego, danej w akcie 5-go listopada i w przymierzu z mocarstwami centralnemi, jeszcze w okresie wojny, dążyć do możliwej w danych warunkach realizacji państwa polskiego. Pasywiści z Koła Międzypartyjnego twierdzą przeciwnie, że realizowanie takiego programu byłoby niepożądanem dla sprawy polskiej, gdyż oznaczałoby jej zlikwidowanie przed końcem wojny i „wyrzeczenie się naszych praw do stworzenia państwa niezależnego ze wszystkich ziem polskich".

Odrzucając program aktywistów, pasywiści żadnego, na jego miejscu, nie stawiają; nie jest bowiem jeszcze programem realnym hasło: „Niepodległej i Zjednoczonej Polski", nadające bierności pozory nieprzejednanego patrjotyzmu. Rzecz godna uwagi, że dziś w imię takiego patrjotyzmu, jakkolwiek rządy sprzymierzone proklamowały zasadę niepodległości Polski, powstrzymują się od współdziałania z niemi w pracy państwotwórczej ci sami ludzie, (narodowi demokraci i realiści), którzy niedawno jeszcze współdziałali z rządem rosyjskim w robocie samorządowej, nawet nie autonomicznej, chociaż rząd ten nie dopuszczał zasadniczo najmniejszego marzenia o państwowości polskiej. Ugoda z wrogiem państwowości naszej nazywała się wtedy polityką realną; porozumienie z tymi, którzy państwowość polską, z tych lub innych powodów, do życia powołali, uważa się teraz za „zejście z właściwej drogi", „haniebne wypaczenie idei narodowej", „wyrzeczenie się praw naszych" i t. p.

Gabinet w swej deklaracji zaznaczył, że program jego ma na celu niezwłoczną budowę państwa polskiego w ścisłem porozumieniu z państwami centralnemi; odpowiada więc on swą treścią programowi aktywistycznemu. Po wyborach do Rady Stanu, urzędowy „Monitor" w kilku artykułach wyrażał nadzieję, że ludzie temu programowi dotychczas przeciwni, przejdą stopniowo, drogą powolnej ewolucji, do zmiany frontu. Głosy prasy, zbliżonej do Koła Międzypartyjnego, pod tym względem, nie pozostawiają żadnych złudzeń; zapewniają bowiem z całą energją, że Koło Międzypartyjne idzie do Rady Stanu przedewszystkiem, aby nie dopuścić do realizacji programu aktywistycznego, i nie da się niczem sprowadzić z dotychczasowej swej jasnej linji polityki narodowej, oraz nie zgodzi się na żadne ustępstwa i kompromisy.

Przed rządem otwierają się dwie alternatywy: albo podporządkować się jawnie doktrynie Koła Międzypartyjnego, uznać ją, jak to twierdzi Koło, za wolę narodu i stanąć na miejscu, oczekując od zewnętrznych czynników popchnięcia w jedną czy drugą stronę; albo też zdobyć się na rzetelny aktywizm, wziąć na siebie nawet ciężar niepopularności, ale śmiało i otwarcie poprowadzić naród po drodze, którą w swem głębokiem przekonaniu uważa za jedyną zbawienną. Najgorszem byłoby dalsze wahanie się między aktywizmem a pasywizmem, i połowiczne uwzględnianie jednego i drugiego. W chwili obecnej, kiedy decyzja jest konieczną, byłaby to taktyka nie przewidującego rozumu, ale krótkowzrocznej słabości. Brak u rządu jasnych wytycznych i jasnego programu pogrążyłby społeczeństwo w stan apatji lub zdenerwowania, które w równej mierze dla zdrowia narodu są zabójcze.

25 kwietnia.

Od chwili wydania w d. 5 b. m. deklaracji programowej rządu, dotychczas nie ujawniły się jeszcze żadne oznaki realizacji za-

powiedzianego programu. W międzyczasie został tylko uzupełniony skład gabinetu: stanowisko dyrektora komisji wojskowej objął ks. Fr. Radziwiłł, dotychczasowy naczelnik milicji Warszawy, stanowisko ministra handlu i przemysłu — p. Broniewski, dyrektor cukrowni. Obie nominacje stwierdzają i zwiększają niejednolitość gabinetu.

Ks. Radziwiłł, w okresie Tymczasowej Rady Stanu, której był członkiem, a nawet już wcześniej, stał na stanowisku konieczności dla Polski przymierza z państwami centralnemi, był zwolennikiem bezzwłocznego tworzenia armji i, kiedy zostały usunięte przeszkody, połączone z formułą przysięgi, oświadczył oficjalnie, że wstąpi do szeregów wojska polskiego.

O p. Broniewskim wiadomo, że należał do Koła Międzypartyjnego, a więc był wyznawcą zasad teoretycznego maksymalizmu i praktycznego pasywizmu; podobnie jak poprzednik, p. Zagleniczny, pracował w cukrownictwie i jest znany w sferach przemysłowo-handlowych, jako człowiek energiczny i zręczny w organizowaniu i przeprowadzaniu interesów.

Trzeba mieć na uwadze, że cukrownictwo w Rosji było gałęzią przemysłu, która korzystała ze szczególnej opieki rządu, albowiem w niej były zaangażowane kapitały arystokracji wpływowej i nawet osób z rodziny cesarskiej. Opieka rozciągała się automatycznie i na nasze cukrownictwo, które też stanowiło osobną, zamkniętą w sobie, wyjątkowo uprzywilejowaną, dziedzinę, mającą mało wspólnego z całokształtem życia przemysłowego kraju; nie miało ono do czynienia z temi przeszkodami i trudnościami (np. konkurencja zachodu i wschodu), z jakiemi musiały walczyć wszystkie inne gałęzie przemysłu krajowego.

Spectator.

Odrzucona oferta.

Sztokholm, 27 kwietnia.

Trocki odrzucił propozycję rządu francuskiego co do powierzenia oficerom francuskim kierownictwa nad reorganizacją armji rosyjskiej.

Pochód na Kursk.

Moskwa, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi pod datą 21 kwietnia:

Urzędowo komunikują, że **pochód ukraińsko-niemiecki na Kursk trwa w dalszym ciągu.**

Linja kolejowa została zajęta.

Pomnik Marksa w Petersburgu

Genewa, 27 kwietnia.

Dzienniki paryskie donoszą, że Rada komisarzów ludowych postanowiła rozpocząć niezwłocznie budowę pomnika Karola Marksa na placu Rewolucji w Petersburgu.

Ogłoszony będzie konkurs, do którego otrzymają zaproszenie najwybitniejsi artyści świata.

Wszystkie lokalne sowiety otrzymały polecenie zbierania składek.

Ewakuacja więźniów politycznych.

Zurych, 27 kwietnia.

Szwajcarski „Presstelegraph" donosi z Petersburga:

W poniedziałek rozpoczęto **ewakuowanie przebywających w więzieniach petersburskich więźniów politycznych.**

Pierwsza partja liczyła 300 ludzi, których konwojowało 200 czerwono - gwardzistów.

Joffe

Berlin, 27 kwietnia.

Jak donosi „Nationalzeitung", oficjalny tytuł ambasadora rosyjskiego w Berlinie, Joffego, brzmi jak następuje: „Upełnomocniony przedstawiciel socjalistycznej i federacyjnej republiki Rad".

Tytuł ten wymieniony jest we wszystkich dokumentach urzędowych.

Rokowania w sprawie oddania kluczy od gmachu ambasady są na ukończeniu.

Joffe przeniesie się tam w ciągu dni najbliższych.

Powrót Wekerlego

Budapeszt, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki dzisiejsze donoszą, że **w kołach politycznych uważają mianowanie Wekerlego prezesem ministrów za rzecz bardzo prawdopodobną.**

Prowizorjum budżetowe

Budapeszt, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Parlament zatwierdził dwumiesięczne prowizorjum budżetowe.

Rosja odrzuca pomoc Francji.

Walki polsko-ukraińskie.

Frankfurt, 27 kwietnia.

Korespondent „Frankfurter Zeitung" donosi, **że stosunki polsko - ukraińskie przeszły** w stan krytyczny.

Ukraiński minister wojny otrzymał ze strony polskiej telegram, że **w walkach przeciwko Polakom biorą udział zorganizowane** drużyny kozackie, które podszczuwają chłopów przeciwko właścicielom ziemskim.

Z innej strony rząd kijowski otrzymał wiadomość, **że wojska polskie w sile jednego korpusu usiłowały przekroczyć Dniepr.**

Minister dla spraw polskich w gabinecie ukraińskim zażądał **utworzenia specjalnej komisji, zaopatrzonej w szerokie pełnomocnictwa, dla uregulowania zatargów między wojskami polskiemi a chłopami ukraińskimi.**

O obrazę majestatu.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Półurzędowa „Reichspost" donosi, że **prokuratura pociągnęła do odpowiedzialności sądowej, za obrazę majestatu te związki niemieckie i zarządy miast austrjacko - niemieckich,** które w sprawie dymisji hr. Czernina i listu cesarskiego powzięły jednobrzmiące rezolucje.

W oczekiwaniu ofensywy.

Lugano, 27 kwietnia.

„Idea Nazionale" donosi, **że przygotowania austrjackie na froncie włoskim są na ukończeniu.**

Początku ofensywy spodziewać się należy **na koniec kwietnia lub pierwsze dni maja.**

Przesadzone obawy

Sztokholm, 27 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą, że we Włoszech odbywa się formalne prześladowanie obywateli szwedzkich, którym zarzuca się niesłusznie szpiegostwo.

Niedawno skazano na rok więzienia hrabinę Cronhjem za to tylko, że w rozmowie prywatnej oświadczyła, iż nie wierzy w możliwość zwycięzenia Niemców.

Delegacja niemiecka w Moskwie.

Berlin, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Delegacja niemiecka pod kierunkiem cesarskiego posła hr. v. Mirbacha przybyła do Maskwy.

Na froncie zachodnim.

Berlin, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Począwszy od wczoraj w nocy wróg, przy pomocy świeżo sprowadzonych sił, przedsiębierze cały szereg kontrataków na okolicę Hangar, aby **zdobyć utracony teren.**

Niesłychanie ciężkiemi i krwawemi ofiarami opłacił nieprzyjaciel wąski pas terenu, **nie osiągnąwszy żadnego z utraconych dawnych stanowisk.**

Na zachód od Hangar i na zachodnim brzegu lasu Hangarskiego **piętrzą się trupy zabitych Francuzów;** w północnej części pola bitwy **leżą stosy Anglików.**

Wobec tego, że wczoraj popołudniu pogoda się rozjaśniła, **artylerja nieprzyjacielska próbowała rozpocząć bój z baterjami niemieckiemi.**

Nie mogła jednak osiągnąć przewagi.

Ogień nasz działał silnie i obserwowano dobry skutek.

Liczba jeńców powiększa się wciąż przez nowe oddziały, które pozostały w naszych rękach podczas kontrataków nieprzyjaciela.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, iż **Francuzi zeznają, że winą nieutrzymania Hangaru jest cofnięcie się Anglików.**

Niezadowolenie Francuzów z Anglików jest zupełnie jawne.

Bern, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

O znaczeniu wzgórza Kemmel pisał w dzienniku „Bund" rzeczoznawca wojskowy Stegemann:

Głównodowodzącemu Fochowi nie pozostało tedy nic innego, jak użyć części swej armji rezerwowej celem poparcia frontu angielskiego przy wzgórzu Kemmel.

Wzgórze to **trzyma całą linję Ypres — Poperinghe — Hasebruk, zabezpieczającą łączność belgijskiego frontu Izery z angielskim frontem Łys i Aire.**

Jak w okolicy Hangar **na polu bitwy nad Sommą tak samo i tutaj,** przy wzgórzu Kemmel i przyległych stanowiskach decydujących Anglicy nie mogli usłuchać rozkazu swego dowództwa naczelnego o nieoddanie ani jednej piędzi ziemi.

Szczególnie ważną jest ta okoliczność, że ważne stanowiska angielskie oddać musiały Niemcom najlepsze wojska francuskie.

Losy Besarabji.

Haga, 27 kwietnia.

Biuro Reutera donosi z miarodajnego źródła rumuńskiego, że twierdzenie, iż przyłączenie Besarabji do Rumunji stanowi pewną kompensatę za ostre warunki pokoju — jest nieprawdziwe.

Akt ten jest tylko urzeczywistnieniem hasła samookreślenia narodów i stanowi restytucję historycznego, etnograficznego i socjalnego prawa Rumunji.

Opiera się on wyłącznie na nieprzymuszonej woli narodu besarabskiego.

Berlin, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Bukareszteński współpracownik „Voss. Ztng." donosi:

Oficjalnie ogłoszono o **rozwiązaniu rządu besarabskiego w Kiszyniowie.**

Dowiaduję się, że wydano i przygotowano cały szereg zarządzeń, aby **połączenie Besarabji z Rumunją wprowadzić na tory rzeczywistości.**

Neutralność Rumunji.

Bukareszt, 27 kwietnia.

Wobec twierdzenia Balfoura, że Rumunja jest wciąż jeszcze sprzymierzeńcem Anglji, rumuński minister spraw zagranicznych, Konstanty Arion, oświadczył co następuje:

Twierdzenie to nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Z chwilą rozpoczęcia układów, **Rumunja stała się de facto państwem neutralnem;** stanie się niem również **de jure** skoro traktat pokojowy zostanie podpisany.

Fakt, że dwór i rząd przebywają jeszcze w Jassach, nie może wpłynąć na zmianę sytuacji.

Rokowania z Rumunją.

Berlin, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejszy „Lokalanzeiger" donosi:

W związku z podróżą sekretarza stanu v. Kühlmanna do Bukaresztu krążą pogłoski, jak nam donoszą z kół parlamentarnych, o **ewentualnej rewizji dotychczasowych wyników rokowań bukaresztеńskich.**

Powodem do tego miało być nietylko **dwuznaczne stanowisko Marghilomanna, którego polityka nie daje rzekomo żadnych gwarancyj uczciwego przeprowadzenia** zawartych z państwami centralnemi układów, lecz także **pretensje Ukrainy i Bułgarji do zamierzonego rozwiązania sprawy Besarabji.**

W związku z tem, **podniesiono znów kwestję dynastji,** która ma być, podobno, uregulowana w sposób inny.

Podając tę wiadomość „Lokalanzeiger" dodaje, iż notuje ją jako pogłoskę, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności za jej prawdziwość.

Podróż v. Kühlmanna

Wiedeń, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro korespondencyjne donosi pod datą wczorajszą:

Dziś przybył do Wiednia sekretarz stanu v. Kühlmann, który, jak wiadomo, kilka dni był obłożnie chory, i jeszcze niezupełnie dobrze się czuł, udając się w tę podróż, nie mógł z powodu stanu swego zdrowia przybyć dziś przed południem na audjencję u cesarza oraz na śniadanie, na które otrzymał zaproszenie.

Sekretarz stanu v. Kühlmann zatrzyma się w Wiedniu w drodze powrotnej z Bukaresztu i wówczas złoży cesarzowi podziękowanie za przesłane mu niedawno odznaczenie.

Pan v. Kühlmann, który udaje się do Bukaresztu z bar. Burianem, zatrzymał się w ambasadzie niemieckiej, gdzie zjadł śniadanie z c. i k. ministrem spraw zagranicznych, z którym następnie odbył konferencję.

Niemcy a Holandja.

Amsterdam, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Berliński korespondent „Allgemeen Handelsblad" dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, **iż rokowania prowadzone w ostatnich czasach w Berlinie pomiędzy rządami niemieckim a holenderskim utrwaliły przekonanie, że istnieje pragnienie osiągnięcia porozumienia i że niema żadnego powodu do zaniepokojenia, pomimo to, iż są do przezwyciężenia trudności przy wznowieniu nowego traktatu gospodarczego.**

Jednakże sądzą, **że układ zawarty będzie w ciągu paru tygodni.**

Haga, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Korespondencyjne donosi:

Prezes Rady ministrów Cort van der Linden, oraz minister spraw zagranicznych Loudon odbyli dziś zrana w gmachu Izby wyższej konferencję z konwentem senjorów Izby w sprawie **trudności, które się ujawniły w stosunku do Niemiec.**

Haga, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Courant" donosi, że wczoraj popołudniu w zamku Scheweningen **królowa przyjęła na audjencji posła holenderskiego w Berlinie bar. Gewersa.**

Rotterdam, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych w drugiej Izbie miało brzmienie następujące:

Wiadomo Izbie, **że w stosunku z Niemcami powstały trudności,** szczególnie w sprawie piasku i żwiru.

Wprawdzie rokowania nie przyjmują niepomyślnego obrotu, atoli **rząd nie zataja powagi sytuacji.**

Na żądanie 10 członków Izba odbyła następnie posiedzenie tajne.

O reformę wyborczą w Prusiech.

Berlin, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger" dowiaduje się, **że dziś ministerjum pruskie poweźmie decyzję co do stanowiska rządu pruskiego w razie odrzucenia przez Izbę poselską równości prawa wyborczego.** Podobno obecnie **rząd bardziej, niż kiedykolwiek jest skłonny do rozwiązania w takim wypadku Izby poselskiej, jeszcze podczas obecnej wojny.**

Należy zaczekać, czy twierdzenie to jest słuszne, czy też tylko rozpowszechniane jest w pewnym określonym celu.

O wycofanie wojsk szwedzkich.

Sztokholm, 12 kwietnia
(Telegram W. A. T.).

„Allehanda" donosi, że finlandzki gubernator wysp Alandzkich, **von Bonsdorf, zażądał wycofania przebywających tam w liczbie 400 żołnierzy szwedzkich.**

Podobno rząd szwedzki zamierza przychylić się do tego żądania.

„Allehanda" dodaje od siebie, że gdyby wiadomość sprawdziła się, to wywołałoby wielkie przygnębienie śród ludności wysp.

Na morzu.

Berlin, 27 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo. Nowe sukcesy.

Nasze łodzie podwodne śródziemnomorskie pozbawiły nieprzyjaciela 5-ciu parowców ogólnej pojemności 24,000 ton. Porucznik marynarki Dönitz wtargnął wraz ze swoją łodzią podwodną do portu Augusta na Sycylji, strzeżonego przez miny i lotników, zaatakował tam parowiec angielski „Cyclops" (9033 t.) i pomimo przeciwdziałania nieprzyjacielskiego powrócił nieuszkodzony. „Cyclops" zatonął. Na drodze do Otranto zatopiony został wielki parowiec transportowy, na którym znajdowały się wojska, pomimo bardzo silnego przeciwdziałania.

Bitwa nad Lys.

Eugenjusz Kalkschmidt, sprawozdawca wojenny „Frankfurter Zeitung", nadesłał dziennikowi swemu szczegółowy opis bitwy nad Lys, który poniżej przytaczamy:

Pomiędzy Armentières a La Bassée rowy niemieckie na długości przeszło 2 kilometrów ciągną się przez równinę, którą przerzyna rzeka Lys, z jej licznemi małemi dopływami. Jest to, jak okiem sięgnąć, nizina, z licznemi wioskami, oddzielnemi dworami, płotami cierniowemi i kanałami, napełnionemi wodą. Wody bardzo wiele. Wąska Lys nie może jej przyjąć do swego koryta. Z tego powodu po większej części na głębokości 1 metra pod ziemią stoi woda zaskórna.

Żołnierze niemieccy obznajmili się gruntownie z wojną w nizinach Artois i w błotach flandryjskich. Stanowiska zbudowano tu na palach. Wybudowanie ich z betonu, ziemi i drzewa wymaga niesłychanie wiele trudów. Stanowiska te nie znajdują się pod ochroną ziemi, lecz ciągną się na powierzchni i są wystawione na wszelki ogień. Wprawdzie bagna, które stale im zagrażają, są im jednocześnie sprzymierzeńcami przeciw niespodziankom ze strony nieprzyjaciela. Tylko raz jeden dywizje australijskie próbowały ruszyć do szturmu pod Fromelles, zimą 1916 roku; próbę tę opłaciły one ciężkiemi stratami. Od tej chwili w odcinku tym panował tak wielki spokój, że angielskie kierownictwo wojskowe uważało za zupełnie wystarczające obsadzenie tego odcinka przez dywizje portugalskie, zadaniem których miało być utrzymanie straży granicznej. Oddziały angielskie, przebywające na północy i południu, przybywały tutaj na wypoczynek.

W pierwszym dniu, 9-go kwietnia, atak niemiecki skierowany został na cztery nieprzyjacielskie dywizje na stanowiskach. Znajdujące się poza niemi rezerwy od początku wielkiej bitwy ukryły się szybko.

Uczyniono wszystko, co było można uczynić, aby ukryć przygotowania. Noce były za krótkie do posuwania się dywizyj. Dnie musiały przyjść z pomocą dla artylerji, miotaczy min i kolumn amunicyjnych. Pogoda sprzyjała przygotowaniom. Jakkolwiek każda dywizja posuwać się mogła tylko jedną drogą, niemniej poszło wszystko gładko i w myśl rozkazów w przepisanym czasie. Nieprzyjaciel nie zauważył nic, jakkolwiek lotnicy jego, jeszcze na krótko przed dniem ataku dokonali dalekiego lotu wywiadowczego.

Wezwania oddziałów do zachowania tajemnicy wydały owoce; nieprzyjaciel nie dostrzegł niczego. Teren patroli między stanowiskami w odcinkach pod Fromelles i Aubers liczył zaledwie 2 kilometry szerokości. Niemieckie kolumny szturmowe poczęści przepełzły jeszcze przed atakiem część t. zw. „kraju niczyjego", ażeby skrócić sobie drogę. Nieprzyjaciel do tego stopnia nie oczekiwał niczego, że pewien oficer patrolu angielskiego już w dniu 9 kwietnia o godz. 4 m. 15 rano zaraportował, iż nie zauważył nic nadzwyczajnego.

Wśród gęstej mgły porannej rozpoczęła przygotowania artylerja niemiecka. Baterje nieprzyjacielskie, szczególnie na skrzydłach, na stanowiskach pod Bethune i pod Armetières były skutecznie ostrzeliwane z ciężkich dział i wkrótce zamilkły. Również Armentières znalazło się w ogniu dział niemieckich. Jednocześnie miotacze min wszelkiego kalibru skierowały ogień niszczący na stanowiska nieprzyjaciela.

Przez cztery i pół godziny grzmiały działa, poczem ruszyły naprzód kolumny. Wszystko następowało szybko i niepowstrzymanie. Na skrzydle lewem dotarto wieczorem do rzeki Lawe, a na prawem przekroczono Lys pod St. Maur. Brygada generała Höfera przedzierała się z trudem przez trzecie stanowiska angielskie aż do Croix du Bac i następnego ranka ruszyła na wieś Steenwerk, położoną na tyłach Armentières.

Pierwsze natarcie powiodło się. Wyłom, uczyniony w silnych stanowiskach nad rzeką Lys, nie dał się już zamknąć. Los Armentières przypieczętowany został ostatecznie, gdy rano dnia 10 kwietnia prawe skrzydło armji generała Quasta poparła armja generała Armina i w szybkiem natarciu doszła do drogi Ploegsteert — Armentières.

Teraz dołożono wszelkich starań, aby możliwie szybko sprowadzić artylerję, która ułatwiłaby piechocie przekroczenie Lys pod Estaires i Sailly. Przeciwnik usadowił się bowiem na błotnistych brzegach rzeki, a w miejscowościach i dworach silnych stanowisk nad Lys począł stawić zdecydowany opór. Przygotowano wszystko, co było potrzebne do szybkiego sprowadzenia posiłków. Sprowadzono bale i faszyny do naprawy nielicznych grobel, ciągnących się przez bagna, a towarzyszące baterje wraz z piechotą torowały drogę przez pole wyrw. Pionierzy rozpoczęli natychmiast budowę mostów, w czem dopomagały im załogi miotaczy min i żołnierze grup roboczych. Całe pułki rezerw posuwały się naprzód. Żołnierze i oficerowie wszystkich stopni pracowali, np. dowódca pułku ciągnął bale i wraz ze swymi ludźmi zbudował około 30 klm. drogi.

Pod wieczór dnia pierwszego można było już sprowadzić artylerję ciężką. Dnia następnego cała armja przekroczyła długiemi kolumnami pole wyrw, które nieprzyjaciel uważał za nie do przebycia.

W rocznicę.

W jednym z numerów „Kijewskiej Myśli" znajdujemy poniższy feljeton pióra Mik. Iwanowa.

Na miesiąc przed wybuchem rewolucji stawałem do superrewizji. Przed bramą zarządu wojskowego tłoczą się setki chorych rezerwistów. Przechodzący obok szeregowiec armji czynnej zatrzymał się, spojrzał i rzekł zazdrośnie:

— Ej, szczęśliwcy ci, których uwolnią!...

Ktoś odpowiedział:

— Nie bardzo szczęśliwi! Tyle tu chorych i kalek, z których część będzie niedługo gotowa... Co za szczęście?

— Lepiej zdechnąć... Bez nóg, bez rąk, bez oczu — wszystko to lepsze, niż służyć w wojsku! — wykrzyknął „niższy czyn".

I dodał posępnie:

— Duszę wywloką... Ech, nie wiecie, jakie podłe jest życie żołnierza!

Nigdy tego nie zapomnę...

* *
*

W jednym z pierwszych, słonecznych dni rewolucji odbywała się w mieście radosna manifestacja. Powstała ona, pomna, samorzutnie, bez nakazu i wezwań: „Wszyscy na ulicę, pod sztandary!"... Zjednoczyli się w blaskach słońca, pod czerwonemi sztandarami tylko co oswobodzeni ludzie, pociągając ku sobie co raz to nowe, nieprzebrane masy żołnierzy, robotników, mieszczan.

Tłum wypełnił szeroką ulicę i zatrzymał się. Obok mnie stał młody żołnierz. Początkowo spoglądał on na wszystko z zaciekawieniem... Po pewnym czasie pojął coś nagle: twarz mu się rozpromieniła i uśmiechnął się pogodnie do otaczającego go tłumu. Rzekł też w przestrzeń, nie mówiąc do nikogo specjalnie:

— Dzięki Bogu... Teraz i naszemu bratu lżej będzie oddychać!...

Tego ja też nigdy nie zapomnę.

* *
*

Co się stało z tymi dwoma żołnierzami? Kędy zagnała ich dusząca się, zbłąkana, zmęczona rewolucja ludowa?

Może polegli. Może jeden zabił drugiego. Może obaj, pijani krwią w czerwonej mgle zaślepienia zabijają innych...

Cokolwiek robią, to jednak już nie z polecenia władcy niewolników.

Wiele zawiniła rewolucja. Ale za nią stoi wstrętna zmora zgniecionego niewolnictwa, a smrodliwy jej zaduch zatruwa nowe życie...

Niewolnictwo zgniecione!

Mszczą się zań liczne przewiny przeszłości. I jakkolwiek wielkie są błędy i występki nowej ery, nie tak wielkie, by nie okupiła ich radość wczorajszego zmęczonego heloty:

— Dzięki Bogu... Teraz i naszemu bratu lżej będzie oddychać.

A przeszłość nie znajdzie przebaczenia za jedno westchnienie zgnębionego „niższego czyna":

— Duszę wywloką... Ech, nie wiecie, jak podłe jest życie żołnierza!...

Powrót wiosny.

Wiosna ku mnie podchodzi
Z czarującym uśmiechem
I, patrząc w oczy, kusi
Minionych pieśni echem.
Nie wiedziałem, że przyjdzie,
Nie śniłem o niej zgoła,
Więc sam nie jestem pewny,
Kto to i kogo woła.
Aleć stoi u proga,
Przecież ją widzę jasno,
Moją, niezaprzeczoną,
Jak własne serce własną.
— Czegóż ty chcesz odemnie,
Pokuso życia płocha?...
— Kochaj!... — Jakże to popiół
Żywy płomień pokocha?
— Spójrz w siebie! Czy w popiele,
Co zaległ twoją duszę,
Niema już całej głowni?...
Czy precz mam iść?... Czy muszę...

— — — — — — — — — —

Tak mi żal!... Takbym pragnął
Zatrzymać to widzenie,
Co jak przedświt wiosenny
Rozprasza smutne cienie.
Takbym ją chciał ugościć
Złotem winem zachwytu,
I zakląć w pieśń radosną
Ze słońca i z błękitu...
Lecz ciemno w moim domu,
Puste są moje dzbany,
Czerstwym chlebem się karmię,
Rozrzutnik zrujnowany.
Jakże takiego gościa
W swej chłodnej przyjmę celi,
Skąd radość precz ucieka,
A nie chcą przyjść anieli?

— — — — — — — — — —

— Ja ci aniołem będę,
Chleb i wino rozmnożę;
Do chaty twej zaproszę
Różanopalcą zorzę.
Z twych pustych dzbanów szczęście
W złote rozleję czary;
Kwiaty, motyle, ptaki
Z izby wywabię szarej.
Wytartą sierść satyra,
Co kryje twoje ciało,
Zmienię słowem tajemnem
W zbroję lśniącą, wspaniałą.
I pójdziesz, rycerz błędny,
Trubadur odrodzony,
Turnieje staczać nowe
Pod mych zamków balkony.

— — — — — — — — — —

O wiosno, wiosno moja,
Jak czeremcha twe słowa:
Pachną i odurzają,
Aż się zawraca głowa.
Lecz usłucham wezwania,
Pójdę za tobą wszędzie!
Niech ostatnie szaleństwo
Ducha ze mnie dobędzie.
Niech śmierć spadnie, jak piorun
Z nagłej wiosennej chmury —
Tylko niech już nie wraca
Dawny przesyt ponury.

Leon Rygier.

Ze sztuki.

Towarzystwo Zachęty sztuk pięknych. Wystawy obrazów Antoniego Gawińskiego i Józefa Rapackiego, oraz wystawy prac „Nowej Grupy": Zygmunta Kamińskiego, Romana Kramsztyka, Czesława Młodzianowskiego, Tadeusza Pruszkowskiego i Eugenjusza Zaka.

Najpoważniejsza nasza instytucja artystyczna przez szereg lat i do niedawnych jeszcze czasów poddawana była gwałtownym atakom zwartej ligi adeptów nowych kierunków w sztuce plastycznej. I nietylko zarzucano Zachęcie w sposób ostry lekceważenie śmiałych prądów w dziedzinie malarstwa, ale pomawiano ją wprost o tendencyjne ignorowanie wszelkiego nowatorstwa, mające jakoby swoje podłoże w zaśniedziałości i... kołtuństwie akademickiego sądu Zachęty. Ta ostatnia, nie broniła się publicznie w wytaczanym jej procesie i szła uparcie po linji wytkniętej: otwierała swoje salony dla dzieł sztuki wybitnych, chociaż, raz po raz, spotykało się na jej wystawach nazwiska autorów nieznane, acz to, co się miało nazywać „rewolucją" w sztuce, świeciło ciągle jakoś w Zachęcie swoją nieobecnością.

Aż nareszcie, dla walczących o nowe walory artystyczne wybiła oczekiwana godzina. Z widowni życia ubył szereg znakomitych malarzy, (Brandt, Pawliszak, Podkowiński, Kowalski, Chełmoński, Wyspiański, Żmurko), wielu zaś innym rzeź wojenna odjęła podnietę do systematycznej pracy (Malczewski, Mehoffer, Masłowski) i Zachęta, zniewalana do kilkakrotnych zmian w ciągu roku swoich wystaw, weszła na drogę ściślejszego kontaktu z wszystkimi tymi, co to przysięgali się, że całe malarstwo przewrócą do góry nogami".

Od tej pory w Salonie na placu Małachowskiego przewinęło się tylu „młodych", że, zaprawdę, trudno byłoby tu wyliczać wszystkie ich nazwiska, a cóż dopiero — zapamiętać...

Wstrząśnień jednak artystycznych ani żadnych „nowych dreszczy" nie było...

W szeregu świeżych talentów zanotowaliśmy: Grombeckiego i Borucińskiego, artystów o mocnej indywidualności, świadomych swoich dążeń i celów rozporządzających bogactwem techniki i oddających się z namaszczeniem artystycznem, istotnie poważnym studjom lecz przecież nie roszczącym żadnych pretensyj do nowych form czy też kierunków w malarstwie.

Zaś z galerji t. zw. „młodych" nikt nam jakoś na nową erę nie zatrąbił i w tej chwili, kiedy oglądamy w kilku salonach Zachęty prace „Nowej Grupy", widzimy znowu, że na uroczystość tę czekać jeszcze będziemy musieli.

Mniejsza o to, czyja to moc zwaliła ów „fatalny" mur chiński, jakim Zachęta odgrodziła się od wszelkich nowych i najnowszych „izmów" w malarstwie; dość — że nam „młodzi" nie mają już chyba prawa wyrzekać na brak gościnności w „Pałacu Sztuki", gdyż są tam przecież obecnie — jak u siebie w domu...

I cóż nam tedy dają?

Na pytanie to niechaj sobie odpowie sama publiczność. Niech okrzyknie kubistę p. Zaka mistrzem, za jego secesje, mogące chyba stanowić wzór dla wycinanek; za jego gutaperkowe manekiny ludzkie przy rysunku, wiele pozostawiającym do życzenia; za jego naturę, która przedewszystkiem oddziaływać ma przez nastrój a która, niestety, daje jedynie nastrój chybionych zamierzeń...

Niemniej chybione są wysiłki p. Młodzianowskiego, którego „martwa natura", utrzymana tendencyjnie w brudnym kolorycie, nikomu chyba ani do gustu ani... do smaku przypaść nie może.

Niejakie kwalifikacje na portrecistę zdradza p. Kramsztyk, artysta zresztą o dużej nierówności talentu. Obok bowiem studjów portretowych żywych, dojrzałych pod względem techniki i siły, daje on rzeczy wprost twarde i martwe — przy najszczęśliwiej nawet dobranym modelu (dama w okularach).

Z niwy poetyckiej.*)

Jest pewna kategorja twórców, na których duszy położyła dłoń cicha melancholja i wieczorna zaduma nad pięknem rzeczy minionych. I od dotknięcia tego powstał jakiś oman, jakaś mgła, każąca patrzeć i widzieć wszystko w zbladłych, zatartych przez oddalenie kolorach, jakaś miękka lecz mocna iluzja odgradzająca twórcę od zgiełku i rozgwaru życia, pozwalająca iść mu za wartkim strumieniem chwili bieżącej, a mimo to być izolowanym, odgrodzonym od dziennej hałaśliwości.

Idą ci twórcy z piętnem melancholji na duszy, smutnemi oczyma patrzą na wszystko, co dokoła nich się dzieje, na siebie samych. W najtajniejszych głębiach ich jaźni, jak na kliszy fotograficznej odbił się smutny koloryt jesienią zachmurzonego nieba polskiego.

Nieznany im jakiś ekspansywny krzyk życia, czy żądzy, nie znane im tytaniczne porywy czynu, ukochali oni swoją zadumę, zasklepili się na ciosy życia cichym, melancholijnym smutkiem i z dobrym uśmiechem, którego nie zgasi gorętszy podmuch, przeżywają sny o czarach i powabach życia, o złudnej bajce szczęścia minionej, o cichych, pachnących jak kwiaty godzinach wspomnień i miękkim, pełnym półtonów, o bladych barwach pastelowym rymem opowiadają o duszy swojej.

Czasem w wierszu ich zadrga nagły, obłąkany krzyk bólu, który cichnie jednak jeszcze szybciej, jakby własną śmiałością spłoszony; czasem od szarpniętej zbyt ostro struny tęsknoty popłynie purpurowa, gorąca fala pożądania, albo dusza się skręci w bólu ironji, jak w poezjach Staffa, lub po męskiej twarzy spłyną ciche, lecz krwawe łzy bólu, jak w wierszach Słońskiego — jednak dominującym motywem, bezwzględnem podłożem twórczości będzie cichy dobry smutek, uśmiechnięte zapatrzenie nad przeszłością i ten sam smutek gdy chodzi o ujęcie istoty życia, problemów duszy ludzkiej, całego świata porywów, pragnień, marzeń i snów.

Smutek i rezygnacja tłumią w tym typie twórcy wszystko, przysłaniają popieliska dawno wygasłych ognisk, gaszą nowe porywy, pozwalają nie pragnąć i nie żądać niczego.

Taką smutną książką, jak dusza samego twórcy jest tomik poezyj Tadeusza Kończyca. Osnuła go dobra melancholja, każąca własne cierpienia przystrajać w uśmiech bolesnej pogody, kładąca swe dłonie na każdym przejawie duszy, porywie czy pragnieniu.

Z każdego wiersza wieje tu bolesna zaduma. Każdy niemal wiersz jest smutną reminiscencją, cichem, dobrem lecz bardzo smutnem wspomnieniem minionego wczoraj. Silnemi, miarowemi akcentami przemawia jesień duszy wrażliwej, duszy zbyt wcześnie jawą życia zwarzonej.

I widzę w mgle, co oczy zmęczone przesłania
Dawnych nadziei wizje, dawnego kochania —
Boli mnie los tych kwiatów, którem zdeptał
w drodze
A teraz po niej w oddal nieznaną odchodzę —

mówi poeta w jednym z sonetów w cyklu „Ahaswer": nie płacze, nie skarży się i nie rozpacza. Jak wyznawca proroka, poddaje się życiowemu kismet — widocznie tak być musiało — i dla bólu swego znajduje tylko jeden wyraz — smutek rezygnacji. Nuta ta zadrga jeszcze nieraz. W tym samym cyklu, jeszcze dobitniej, jeszcze wyraźniej, ów stan ducha maluje inny wiersz:

Odejść i nie zatęsknić ach! nawet za sobą,
Nawet za własnem życiem, co legło w mogile.
I niczego nie pragnąć — nie płakać złud końca—
Jak smutno...

Owa bolesna rezygnacja do tego stopnia zawładnęła duszą artysty, iż dla przeżyć, dla tragedyj własnych nie znajduje on nietylko krzyku protestu, odruchu buntu, ale nawet skargi. Żal mu straconych snów, żal pięknych i nieuchwytnych chwil życia, ale przeznaczeniu sprzeciwiać się nie wolno. Na wytworzenie tego stanu, który już nie pozwala spodziewać się od życia niczego, złożyło się wiele czynników. Przyczyniła się owa brutalna siła życia, która w ogniu swym opala wszystkie bielsze skrzydła i warzy delikatniejsze kwiaty. Z męki przeżycia wypływa owa rezygnacja, nadająca twórczość Kończyca specyficzne, właściwe piętno:

Narodziły się moje piosenki
z gorzkiej mej doli...
Chłonęły w siebie powoli
Ból mej udręki,
Nie ogrzewało ich szczęścia słońce,
Więc są, jak kwiaty więdnące
Jesienią, na zmarzłej roli...

W tych kilku prostych, szczerych, nie wycyzelowanych kunsztownie rymach zamknął poeta swoje credo, wypowiedział siebie samego.

Nie buntuje się, nie skarży, bo to bezcelowe, nie płacze, bo życie i tej sztuki go oduczyło. Wziął jako jedyne dziedzictwo przeżytych lat brzemię smutku i idzie z niem cicho, pogodnie aż ku ostatecznemu kresowi.

Te same akcenty brzmią nietylko we wszystkich lirykach, ale i w całym cyklu „O Polsko, Polsko" obejmującym tematy ogólne, narodowe, najsilniej jednak uderzają w „Ahaswerze" i „Ginącej młodości".

Forma wierszy jest tak prosta, jak zasadnicze ich tło. Wiersz płynny, miękki, nie wyszukany, przemawia i działa swojską prostą nutą, już w samej rytmice odzywają się te smutne, melancholijne akcenty — drga poezja polskiej jesieni.

Książka Kończyca, to księga ludzi smutnych i do duszy tych przemówić potrafi: tem snadniej więc słowa jego zapadają do duszy, bo niosą w sobie nietylko osobisty ból minionych zmagań życiowych, ale żyją w nich akcenty naszego rdzennie narodowego smutku i sentymentu, mają w sobie urok i czar i poezję polskiej, złotej jesieni, kiedy w pogodnych ciepłych blaskach powoli posuwa się cicha kojcielka nicość i z uśmiechem rezygnacji wszystko łagodzi i o wszystkiem zapomnieć każe.

Jan S. Wroczyński.

*) Tadeusz Kończyc, „O Polsko, Polsko!" (O Polsko, Polsko. Ahaswer. Giną na młodość. Wiersze różne). Warszawa 1918 r.

Wystawy obrazów: Gawińskiego i Rapackiego ogląda publiczność z podziwem. Pierwszy bowiem budzi sensację orgją fantastycznie rozrzuconych barw często nieusprawiedliwionych ale zawsze ciepłych a drugi skłania do rzetelnego uznania za wysoką poprawność, sumienność i godną zaznaczenia pracowitość.

A. S.

Jak Paryż chroni się przed pociskami dział dalekonośnych i samolotów.

Paryż przeżywa ciężkie chwile, narażony na ciągłe ataki niemieckich somolotów, które nawiedzają go tak często, że stały się już złem chronicznem. Władze starają się wszelkiemi siłami uchronić miasto lub przynajmniej zmniejszyć znaczenie ataków i ograniczyć ich skutki; to też każdy dzień przynosi nowe w tej mierze zarządzenia.

Nakazano przedewszystkiem przysposobić odpowiednio wszystkie piwnice prywatnych domów i trzymać je otwarte, by publiczność schronić się mogła w każdej chwili do ich wnętrza. Są to tak zwane „abris", które w nocy oznaczone są czerwonem lub niebieskiem światłem przyćmionem i zmatowanem. Prócz tego urządzono podobne przytułki na większą skalę w tunelach podziemnych kolei. Zdarzyły się tu jednak parokrotnie wypadki masowego poduszenia kobiet zwlaszcza i dzieci, tłoczących się w panice po schodach; władze więc kazały powybijać nowe wejścia i rozszerzyć je dla uniknięcia w przyszłości podobnych katastrof. Teatry i kinematografy, nie mające w pobliżu „przytułków", otrzymały rozkaz zawieszenia wieczornych przedstawień; w innych znajduje się przybity w pobliżu wejścia spis wszystkich sąsiednich „abris". W piwnicach ustawić polecono przy drzwiach beczki z wodą dla gaszenia ewentualnych pożarów i toporki dla zgniecenia ołowianych przewodników gazowych, w razie gdyby pęknięcie rury groziło zaczadzeniem.

Rada miejska i ministerja powzięły też różne postanowienia dla przyjścia z pomocą rodzinom zabitych, które postanowiono zrównać z rodzinami poległych na froncie. Pogrzeby odbywają się na koszt państwa i przy udziale przedstawicieli władz, z honorami podobnemi, jakich się udziela wojskowym, trumna przykryta trójkolorową makatą, bezpłatne miejsca na cmentarzu. Granie syreny uprzedza mieszkańców o zbliżającym się ataku. Wobec czego zakazano fabrykom używania ich w godzinach wyjścia robotników z pracy.

Wszystkie te zarządzenia, do których doliczyć jeszcze należy obijanie deskami pomników publicznych, które stoją w pokrowcach jak się o nich paryżanie wyrażają, nie dodają oczywiście wesołości stolicy, choć naogół życie zewnętrzne nie doznało widocznej zmiany. Ruch na ulicach jest zawsze znaczny, a teatry i koncerty dostępne dla publiczności, mają widownię przepełnioną. Zdarzyło się nawet w jednym z nich, że dyrektor, oznajmiwszy publiczności ze sceny nadchodzący atak samolotów, zakończył przemówienie swoje słowami:

— Więc oczywiście gramy dalej.

Dokończono przedstawienia. Władze jednak nie pochwaliły tego gestu i zakazały surowo na przyszłość podobnych eksperymentów.

Sytuacja w Rosji

Włodzimierz Grossman pisze w dzienniku „Verden - Gang": Wedle wiadomości z Petersburga w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach oczekują na dni najbliższe zupełnej zmiany sytuacji.

Lenin poznał, że zmiana systemu stała się rzeczą nieodzowną i że musi być przedewszystkiem zwołaną konstytuanta. Bolszewicy byliby skłonni w ostatecznym razie oddać konstytuancie całą władzę.

Prawdopodobnie już przedtem utworzony będzie rząd koalicyjny wszystkich stronnictw socjalistycznych . Powód tej zmiany tkwi w zupełnej klęsce finansowej rządu bolszewickiego.

Rząd nie może dostać żadnych pieniędzy, ani wypłacać pensji. Z tego też powodu fabryki wstrzymały pracę. Bolszewicy obawiają się także interwencji Niemców w celu stłumienia rewolucji.

Śledztwo przeciw ex-carowi ukończone.

Według doniesienia dzienników rosyjskich przewodniczący trybunału rewolucyjnego, Sorin, złożył Radzie komisarzy ludowych materjał śledczy przeciwko ex-carowi Mikołajowi Romanowowi. Akt oskarżenia obwinia b. cara o kilkakrotne pogwałcenie konstytucji oraz o potwierdzenie całego szeregu wyroków sądowych przeciwko osobom, działającym politycznie. Prócz tego składa się na Romanowa winę za znane zajścia w kopalniach Leńskich, za wydarzenia z dnia 9 stycznie 1905 r. i t. d. Najbardziej godnym zaznaczenia jest fakt oskarżenia Mikołaja II o „wciągnięcie Rosji do wojny światowej, przez co miljony ludzi utraciło życie". (P. P.)

Budżet Grecji.

„Financial News" z dnia 16-go marca donosi, że grecki minister finansów, Negroponte, przedstawił do zatwierdzenia projekt budżetu państwowego na r. 1918, podług którego wpływy wynoszą 300 miljonów drachm, wydatki zaś włącznie z amortyzacją długów 910 miljonów drachm. Celem pokrycia niedoboru proponowane jest zaciągnięcie pożyczki w odpowiedniej wysokości. Minister uzasadniał budżet, przyczem powiedział, że sytuacja polityczna nie pozwala na przeprowadzenie większych reform finansowych, chociażby nawet projekt o podatku dochodowym oparty był niewiedzieć na jak bardzo naukowych podstawach. Pożyczka wewnętrzna napotyka trudności. Wobec tego trzeba było uciec się do pożyczki zagranicznej, którą też uzyskano od koalicji w sumie 750 miljonów drachm na dość wygodnych warunkach.

(P. P.)

Rokowania rosyjsko-ukraińskie

Wedle doniesienia ukraińskiego Biura prasowego rząd ukraiński w nocie, wystosowanej do rządu rosyjskiego, oświadcza się za rokowaniami pokojowemi w Kursku i zapowiada przybycie delegacji ukraińskiej na dzień 21 kwietnia.

W nocie zawartą jest jednocześnie prośba, by zaniechano nieprawnego pościgu Ukraińców, znajdujących się w obszarach wielkorosyjskich, by wybranych przez kolonje ukraińskie mężów zaufania nadal pozostawiono, jako przedstawicieli republiki ukraińskiej, by obywatele ukraińscy nie mieli trudności w powrocie do kraju i by zezwolono na ukazywanie się książek i dzienników ukraińskich.

Żołnierze polscy dla Chełmszczyzny

Z obozu wojska polskiego w Ostrowiu donoszą:

Smutnem echem odbiła się w naszym obozie wiadomość o nagłej śmierci majora Mężyńskiego, oficera 2 pułku piechoty Legjonów polskich.

Dla uczczenia jego pamięci zainicjował ksiądz kapelan jednorazową składkę na szkoły w Chełmszczyźnie, zebrane stąd 500 marek 4 korony i 1 rubel, wręczono pułkownikowi Berbeckiemu do dalszej dyspozycji na przeznaczony cel.

Szkolnictwo chełmskie posiada jeszcze dar naszego garnizonu w formie stypendjum im. Franciszka Dubiela, przeznaczone na utrzymanie szkoły gminnej w ziemi chełmskiej.

Ś. p. Franciszek Dubiel, zasłużony porucznik b. 5 pułku piechoty Legjonów, poległ w ostatnich walkach. Znalezione przy poległym 290 kor. wdowa przeznaczyła na szkolnictwo chełmskie, przez co dała początek utworzeniu stypendjum jego imienia. Stypendjum to jest zasilane przez oficerów naszego garnizonu stałemi miesięcznemi datkami.

Organizacja studentów, b. wojskowych

Dzięki demobilizacji, studenci b. wojskowi, jak donoszą pisma kijowskie, znaleźli się w ciężkiem położeniu. Wytrąceni z normalnego życia, utraciwszy posady i t. d., zdemobilizowani studenci zmuszeni są szukać zarobku. Ciężkie położenie zjednoczyło studenterję, przeto w Kijowie utworzono „Związek studentów, b. wojskowych". Do celów Związku zaliczono wytworzenie takich warunków, które umożliwiłyby studenterji podjęcie „pracy pokojowej". Postanowiono też przedsięwziąć szereg środków, celem ulżenia pod względem materjalnym doli studentów zdemoblizowanych.

Ceny w Petersburgu

W tych dniach powrócił z Rosji pewien oficer austrjacik, wzięty swego czasu do niewoli. W drodze powrotnej zatrzymał się w Petersburgu, gdzie przebywał przez kilka dni. Z pobytu swego przywiózł z sobą na pamiątkę rachunki restauracyjne, świadczące o drożyźnie, panującej w stolicy rosyjskiej. Rachunki te są następujące:

Kolacja w restauracji hotelu „Wiena" (ul. Gogola 19, róg Gorochowego zaułku), 1 lutego b. r.: przekąska 92 rb. 50 kop., 3 antrekoty 36 rb., kotlet 24 rb., owoce 60 rb., chleb 2 rb. 50 kop., woda mineralna 1 rb. 75 kop., razem 217 rb. 75 kop. Drugie śniadanie w restauracji „Pavillon de Paris": zastawa 26 rb., porcja jesiotra 56 rb., kwas (żytni) 6 rb., sołunki 24 rb., szynka 36 rb., jarząbki 10 rb., kawa 15 rb., razem 147 rb.

Należy uwzględnić, że rachunki powyższe pochodzą z pierwszorzędnych restauracyj. Przed wojną obiad w restauracji „Wiena" kosztował około 4 rb., zaś w restauracji „Pavillon de Paris" około 2 rb. W odpowiednim stosunku do cen restauracyjnych są także ceny innych artykułów w Petersburgu. I tak kosztuje marynarkowe ubranie 4000 rb., 1 funt kiełbasy 15 rb., kurs sanek 50 rb., 1 jabłko 8 rb., buty 800—1,000 rb., stary paltot czy szynel 246 rb.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 28 kwietnia 1512 r. Bitwa pod Wiśniowem, w której ponieśli klęskę Tatarzy.

1638 r. Zapadła uchwała sejmowa przeciwko używaniu w Polsce tytułów zagranicznych.

1863 r. Dyktator Langiewicz przewieziony został z Krakowa do twierdzy Josephstadt.

Imieniny. Dziś Pawła od krzyża.
Jutro Piotra M.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Tow. przyjaciół Pragi o godz. 3 i pół popoł., Targowa 32 m. 9.

Odczyty. Jutro wygłoszone zostaną następujące odczyty:

Cezarego Jellenty „Powieść polska a państwo", sala Muzeum godz. 8 wiecz.

D-ra Wł. Chodeckiego „Jak się ustrzedz tyfusu brzusznego i plamistego". Lokal Tow. hygjeny im. Prusa, Żórawia 21, godz. 5 popoł.

P. Wandy Drege, odczyt drugi „Z dziedziny światła" (Barwy ciał) dla dzieci i młodzieży. Sala Muzeum, Krak.-Przedm., godz 4 i pół popoł.

Prof. J. Bojasińskiego w Uniwersytecie Ludowym, Traugutta 1, — „O wielkim hetmanie Janie Zamoyskim", godz. 5 popoł.

Ramki są, treści brak.

W artykule p. t. „Reforma dobroczynności" wykazaliśmy, jak podkomisja finansowo-budżetowa Rady miejskiej warszawskiej przedstawia sobie wzorową organizację pomocy publicznej, aby ulżyć doli ubogim a równocześnie nie rujnować kasy miejskiej. Obecnie jedną z przyczyn pustek w tej kasie są olbrzymie obowiązki, jakie spadły na magistrat z powodu zastoju wojennego w zakresie dobroczynności publicznej.

Już w owym artykule wspomnieliśmy, że podkomisja p. Fabianego w projekcie samym nie zaznaczyła wcale, jak projektowane przez nie organy dobroczynności publicznej działać mają, aby osiągnąć cel właściwy.

Dała ona ramy, nie dała do nich treści — ramy może istotnie wzorowe, ale bez treści. Bez programu działalności owych organów reforma w zakresie dobroczynności publicznej nie pójdzie krokiem tak szybkim, jakby to było pożądane.

Wypełnienie owych ram treścią jest niezbędne, aby właściwej reformy nie odkładać do czasów późniejszych. Jeżeli Rada miejska ma przyjąć złożony jej projekt reformy, winna ona otrzymać projekt całkowity, dobrze obmyślony we wszystkich szczegółach.

Taki program szczegółowy jest niezbędny, jeżeli reforma ma być celowa. Wszak i obecnie obok wydziału dobroczynności publicznej magistrackiej, działają Towarzystwo dobroczynności i dziesiątki Towarzystw, mających na celu ulżenie niedoli ubogich — a mimo to co krok spotykamy na ulicach żebraków zawodowych, wyciągających ręce po jałmużnę, a mimo to na ulicach odludniejszych widzimy ludzi porządnie ubranych, których postawa zdradzą, że oczekują na wsparcie, lecz wstydzą się żebraniny, że więc głód ich nęka, a dziesiątki instytucyj dobroczynnych nie przyszły im z pomocą.

Owe instytucje i magistrat wydają miliony na cele dobroczynne, a jednak głód szerzy się wśród tych sfer właśnie, które dotychczas pracą na utrzymanie swoje i rodzin zarabiały, a dzisiaj zarobku znaleźć nie mogą... Tych nieszczęśliwych dotychczasowe organy dobroczynności publicznej nie wyszukują, z pomocą im nie przychodzą, chociaż jeżeli kogo, to takich właśnie ratować należy, aby mogli przetrzymać okres wojny i być znowu krajowi pożytecznymi, jak przed wojną.

Z drugiej znowu strony publiczną jest tajemnicą, że dziesiątki mieszkańców Warszawy, tych, którzy przed wojną pracowali, aby zarobić na chleb powszedni, obecnie próżnują zupełnie, albowiem z różnych „Komitetów" otrzymują zapomogi w gotówce i żywności, bony do kuchni i na chleb, mogą więc obejść się bez pracy. To dowodzi, że obecnie rozdawnictwo pomocy dobroczynnej jest źle zorganizowane, skoro może żyć wygodnie, a bez pracy ten, kto pracować może i pracę znaleźć może (mówimy tu o wyrobnicach), gdy inny mrze z głodu, a wstydzi się żebraniny.

To też przy reformie dobroczynności publicznej za pierwszą zasadę postawić należy: dawać pracę przedewszystkiem. Należy wyjednać prawo zabraniające żebraniny publicznej, należy żebraków zawodowych zmuszać do pracy.

Niechaj nie tłomaczy się nikt kalectwem, ani niezdolnością do pracy, albowiem tylko w wyjątkowych przypadkach człowiek ubogi do pracy nie jest zdolnym. Kto ma siłę do tego, aby stać lub siedzieć przed kościołem lub na ulicy błagać o jałmużnę i ręce wyciągać, ten znajdzie sił dostatek do pracy odpowiedniej w zakładzie, w którym w zamian za pracę, do jakiej będzie zdolnym, otrzyma przytułek, żywność i przyodziewek.

Nie sposób w artykule dziennikarskim wyliczyć owe wszystkie zajęcia, do których użyć można żebraków, nawet wrzekomo niedołężnych — są one zresztą dobrze znane działaczom na polu dobroczynności. My pragniemy tylko zwrócić uwagę na to, aby w programie przyszłej reformy dobroczynności publicznej znalazła się zasada: zmuszać przedewszystkiem do pracy, dawać tę pracę, jałmużnę zaś tym tylko, którzy pracować nie mogą lub którym praca nie daje dostatecznych środków utrzymania.

W programie przyszłej reformy winny więc znaleźć się: dokładne sprawdzanie przez opiekunów wszelkich stosunków ubogiego, biura wyszukiwania pracy, domy zarobkowe, warsztaty szkolne rzemieślnicze dla młodzieży (na wzór tych, jakie przed kilku laty prowadził w Sielcach p. Antoni Rauer) i t. d.

Takie zakłady pracy przymusowej przynoszą owoc podwójny: najprzód przyzwyczają do pracy, a to będzie znakomitym zyskiem moralnym, a następnie praca ubogich w ten sposób wspomaganych, bądź co bądź da dochód jakiś, który zmniejszy sumę wydatków, ponoszonych przez kasę miejską na cele dobroczynności publicznej.

Projekty wszystkich takich biur i zakładów, opracowane z wszelkiemi szczegółami i planami tak urządzenia jak i prowadzenia, winny być dołączone do tych ram, jakie dotychczas opracowała podkomisja finansowo-budżetowa, a otrzymawszy je Rada miejska, będzie wiedziała, że fundusze, jakie magistratowi asygnować będzie na cele dobroczynności publicznej, nie pójdą na marne, że nie będą szerzyły rozwielmożnionego wśród warszawskich sfer ludowych rozpróżniaczenia, że przeciwnie ubogim i zubożałym pomoc dadzą, a próżniaków do pracy zmuszą.

B. F.

Wielka kwesta majowa.

Wzorem lat ubiegłych Komitet kwesty majowej na Macierz Szkolną urządza w dniu 8 maja r. b., w godzinach popołudniowych wielki obchód śpiewaczo - muzyczny na rynku Starego Miasta. Udział w tym obchodzie biorą liczne zespoły śpiewacze i orkiestry. Obchód powinien wypaść imponująco. Jest nadzieja, że wszyscy miłośnicy Starej Warszawy przybędą w tym dniu na rynek Staromiejski.

Biura ministerjum skarbu.

Biura ministerjum skarbu przeniesione zostają z dniem 28 kwietnia na Nowy-Świat 69, oficyna w podwórzu.

Kasztany kwitną.

Kilka ostatnich dni wyjątkowo ciepłych, oraz krótkotrwałe opady sprawiły, że zakwitły kasztany. Zieleń o tej porze jest też wyjątkowo bujna.

Zamiast mydła.

Fabrykanci mydła koalinowego zarzucili w ostatnich dniach prowincję znacznemi zapasami tego bezwartościowego produktu, licząc tą drogą na zbyt „niezrównanego mydła do prania", jak opiewają etykiety. Mydło to jednak nie cieszy się zupełnie uznaniem prowincji, lud wiejski bowiem mydła do prania obecnie nie używa.

Pomysłowe gosposie wiejskie mydło do prania zastępują wynalezionym przez siebie ługiem, w którym pierze się doskonale wszelka bielizna.

Przepis na przygotowanie tego ługu jest następujący: Na dwa wiadra zimnej wody bierze się dziesięć funtów przesianego popiołu drzewnego (najlepszy z drzewa brzozowego lub sosnowego). Po wymieszaniu popiołu z wodą, wlewa się płyn w drewniane naczynie, do którego rzuca się kilka rozpalonych do czerwoności kamieni. Gdy ciecz ostygnie zlewa się ją ostrożnie z wierzchu. Ług taki w zupełności zastępuje mydło, a dolewa się go po kilka szklanek na balję wody.

Reforma rozdawnictwa.

Na ogólnem posiedzeniu przewodniczących Rad opiekuńczych uchwalono opracować projekt reformy razdawnictwa, ponieważ obecny system zawiera szereg ważnych braków. Dla opracowania projektu utworzona została komisja.

Szczepienie ospy.

Stosownie do wydanych przepisów obowiązujących o szczepieniu ospy ochronnej w m. st. Warszawie, Urząd zdrowia podaje do publicznej wiadomości, że do dnia 1 lipca r. b. ma być zaszczepiona ospa wszystkim dzieciom, urodzonym w r. 1917, co stwierdzonem być winno za pomocą świadectw o szczepieniu ospy, wydanych przez lekarzy. Każde przeto dziecko, któremu zaszczepioną będzie ospa, winno być okazane lekarzowi w tydzień po zaszczepieniu do sprawdzenia wyniku szczepienia. Świadectwa powyższe złożyć należy w komisarjacie zaraz po otrzymaniu, a najpóźniej do dnia 15 sierpnia r. b.

Bezpłatne szczepienie ospy odbywa się codziennie prócz niedziel i świąt na wymienionych przed kilku dniami w pismach stacjach miejskich szczepienia.

W razie niewykonania niniejszego rozporządzenia, winni ulegną karze pieniężnej w wysokości pięciu marek, poczem jeżeli w ciągu następnych dwóch tygodni nie zaszczepią dzieciom ospy, ulegną karze w wysokości 20 mk.

Wybory do gminy.

Prasa żydowska informuje, że w oficjalnem biurze wyborczem gminy żydowskiej w Warszawie, złożono już kilka tysięcy deklaracyj nowych płatników składki, dającej prawo wyborcze.

Większość deklaracyj złożyła klasa robotnicza za pośrednictwem Związków zawodowych.

Inne partje nie składają jeszcze deklaracyj, bo czekają na rezultat starań, by opłata 1 marki nie była obowiązująca odrazu, lecz żeby można było ją wpłacać i po wyborach.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 20 b. m. o godz. 6-ej po poł. w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pańskiej № 115, z następującym porządkiem dziennym: I. Komunikaty II. Wybory 3 płatnych członków magistratu, a mianowicie: 2-ch do Wydziału zaprowiantowania miasta i 1-go do oddziału podatkowego (uchwały magistratu z dnia 6 grudnia 1917 r., wzgl. 18-go kwietnia 1918 r.). III. Wnioski: a) magistratu w sprawie: 1) statutu kasy chorych pracowników zarządu miejskiego, 2) powiększenia oddziału prawnego, 3) ustalenia stawek szpitalnych na mk. 6 dziennie w oddziałach chorób wewnętrznych i na mk. 6.75—w oddziałach chirurgicznych, oraz wstawienia do budżetu, potrzebnej na ten cel kwoty około 600,000 marek, 4) umieszczenia w budżecie, w odpowiednich pozycjach, wpływowej i rozchodowej kwot w równej wysokości po mk. 25,000 na fabrykację i sprzedaż podchlorynu, podjętą przez sekcję oczyszczania miasta, b) wnioski radnych: 1) radn. Pokorskiego w sprawie określenia płacy minimalnej na mk. 7 dziennie, 2) r. Konica w sprawie wierzytelności m. Łodzi, znajdujących się w Banku państwa b. cesarstwa rosyjskiego. IV. Interpelacje, wzgl. odpowiedzi magistratu w sprawie: 1) kwestjonarjuszy statystycznych, jakoteż zabezpieczenia ludności żydowskiej możności posługiwania się własnym językiem w instytucjach miejskich, 2) r. Wolczyńskiego i towarzyszy w kwestji wzrastających niepomiernie cen na obuwie i wszelkiego rodzaju materjały na odzież, 3) radn. dr Rosenblatta i towarzyszy w sprawie niezastosowania się magistratu do uchwały Rady Miejskiej, dotyczącej etatów nauczycieli szkół miejskich.

Z wydziału zdrowotn. publ.

Referentem działu sanitarnego wydziału zdrowotności, na miejsce doktora Skalskiego, powołany został przez magistrat dr. Rosiewicz.

Poradnia dla gruźliczych.

Poradnia dla gruźliczych, urządzona przez sekcję walki z gruźlicą przy wydziale zdrowotnosci publicznej magistratu m. Łodzi, zacznie funkcjonować, przy ul. Dzielnej № 28, w pierwszych dniach maja.

Z kuratorjum polskich szkół miejskich.

W piątek wieczorem odbyło się w lokalu wydziału szkolnictwa posiedzenie kuratorów polskich szkół miejskich początkowych pod przewodnictwem inżyniera L. Koźmińskiego. Na posiedzeniu był obecny inspektor szkolny p. Grabiński. Omawiano sprawę utworzenia bibljotek ruchomych dla polskich szkół elementarnych. Mają być one urządzone na wzór bibljotek ruchomych, założonych przez kuratorjum żydowskich szkół początkowych. W celu zgromadzenia potrzebnych ku temu środków, kuratorjum zwróciło się do magistratu z prośbą o wyasygnowanie 3000 marek, pozatem projektowane jest urządzenie zabawy ogrodowej, dochód z której również ma być użyty na ten cel. Poruszono również myśl opracowania katalogu bibljoteki ruchomej. W tej sprawie kuratorjum wejdzie w porozumienie ze Stowarzyszeniem nauczycieli. Inspektor szkolny zawiadomił zebranych, że ministerjum oświaty przystąpiło do opracowania katalogu dla bibljotek szkolnych, na którym należy się wzorować. Kuratorjum postanowiło zająć się tymczasowo techniczną stroną urządzenia bibljotek ruchomych.

Następnie obradowano nad umieszczeniem dzieci szkolnych podczas miesięcy letnich na wsi. Przyjęto do wiadomości, że zeszłego lata umieszczono na wsi dzieci tylko z jednej polskiej szkoły miejskiej № 16, która pozostaje pod kierownictwem p. Kiślańskiego. Umieszczenie dzieci tych na wsi zawdzięczać należy inicjatywie i staraniom kierownika, który poczynił również zabiegi około wyżywienia dzieci. Pan Kiślański udaje się i tego lata z dziećmi na wieś. W sprawie tej rozwinęła się nader ożywiona dyskusja. Nie ma żadnych widoków zdobycia odpowiednich środków, potrzebnych na umieszczenie na wsi dzieci z innych szkół. Rokowania z Radą Opiekuńczą w tej sprawie nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

Następnie zakomunikowano zebranym, że istniejąca przy wydziale szkolnym komisja zakupów rozdawać będzie w dniach ręczniki, szczotki, mydło, ścierki, karbol i t. d. dla użytku szkół.

Inspektor szkolny zalecał zebranym w gorących słowach, aby starali się usilnie o zakładanie specjalnych kuchni dla dzieci szkolnych. Jako wzór tych kuchni służyć może kuchnia, urządzona przez kuratorjum szkół żydowskich, która rozwozi potrawy do szkół.

Następnie pan inspektor oznajmił również, że w krótkim czasie powołaną zostanie do życia opieka szkolna na miejsce dotychczasowej instytucji kuratorów szkolnych. Opieka szkolna nosić będzie ten sam charakter, co i kuratorjum szkolne, istnieć będzie jednak pod inną nazwą.

Na zakończenie kuratorzy zdawali sprawę o stanie powierzonych im szkół.

Z chrześcijańskiego Tow. dobroczynności.

W piątek wieczorem pod przewodnictwem pastora Gundlacha odbyło się posiedzenie rady zarządzającej chrześcijańskiego tow. dobroczynności, na którem załatwiono między innemi następujące sprawy: Rada zarządzająca przyjęła do wiadomości pismo magistratu, że wypłaconą za miesiąc kwiecień sumę budżetową 23,333 mk. 33 f. uważać należy jako zaliczkę na całoroczną zapomogę, wysokość której nie została jeszcze przez Radę Miejską zatwierdzoną.

Postanowiono II mu przytułkowi położniczemu na Bałutach, prócz już wypłaconej sumy 1000 mk. — ze środków towarzystwa wyasygnować 2500 mk., by tym sposobem zapobiedz zamknięciu tak ważnego i tak potrzebnego zakładu. Przyjęto z uznaniem do wiadomości pismo inspektora szkolnego o przyjęciu przez miasto oddziałów szkolnych przy 2-u ochronkach przy końcu bieżącego roku szkolnego.

Z Komisji „Wieś dla dzieci".

Komisja „Wieś dla dzieci" z dniem wczorajszym rozpoczęła wysyłanie dzieci łódzkich na wieś na czas miesięcy letnich. Pierwsza partja, złożona z 20 dziecii wysłana została w dniu wczorajszym na przeciąg 4 miesięcy do Opatówka, majątku p. Schloesserowej, w kaliskiem.

Następna partja, w liczbie 15 dzieci, wysłaną zostanie w nadchodzący wtorek do Żdżar, w Rawskiem, pod opieką ks. Wojtczaka.

Tania kuchnia dla robotników miejskich.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału zaprowiantowania miasta uchwalono otworzyć dwie tanie kuchnie dla robotników miejskich.

Wstrzymanie podziału nafty.

Wydział zaprowiantowania miasta postanowił wstrzymać wydawanie nafty do dn. 15 września r. b.

Osobiste.

Dr. Leon Szayerowicz powrócił z Rosji do naszego miasta i w najbliższych dniach wznowi przyjęcia.

Teatr, muzyka i widowiska.

Operetka w Teatrze Polskim.

Dziś, w niedzielę, nieodwołalnie ostatni dzień występów operetki z J. Redo na czele. Dane będą: po południu melodyjna nad wyraz oraz pełna humoru „Księżna Czardaszka", wieczorem o godz. 7 i pół „Polska krew".

Bilety są do nabycia w cukierni Gostomskiego od godz 10 rano do 2 po poł. i od 4 pp. w kasie teatru.

Występy operetki w Pabjanicach.

Kończąc w niedzielę gościnne występy w Łodzi, operetka polska wyjeżdża na dwa występy do Pabjanic, dokąd zaproszoną została przez miejscowe instytucje dobroczynne. Grane będą: w poniedziałek, dn. 29 kwietnia, „Czardaszka" z udziałem p. Józefa Redo, we wtorek, dn. 30 kwietnia, „Polska krew".

Przedstawienia amatorskie.

Bilety na urządzane w poniedziałek i wtorek w Teatrze Polskim przedstawienia amatorskie są już prawie całkowicie wyprzedane. Na program tych przedstawień złożą się: „Dziewczy wieczór", obrazek w jednym akcie Gabrjeli Zapolskiej i „Ciotunia", komedja w 3-ch aktach Aleksandra hr. Fredry. Ten ostatni utwór tego komediopisarza będzie grany w Łodzi po raz pierwszy. „Ciotunię" poprzedzi krótka konferencja „O twórczości Fredry".

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 7 i pół wiecz.

Koncert Tow. muz. im. Szopena.

Dziś w Sali Koncertowej o godz 7 i pół wieczorem odbędzie się wielki koncert, w którym chór Tow. muzycznego imienia Szopena [illegible] prof. A. Brandta, biorą udział [illegible] p. Lewicka-Polińska [illegible] W. Brzeziński.

Część dochodu z powyższego koncertu [illegible] w równych częściach przeznaczoną będzie na szkoły polskie w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Benefis Ł. O. S.

Benefisowy koncert Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej ze współudziałem znakomitego skrzypka Juljusza Thornberga wywołał u nas wielkie zainteresowanie. Orkiestra, która wykona Symfonję „Fantastyczną" Berlioza zwiększona będzie do 70 osób. Przedziwny ten utwór genjalnego kompozytora odtworzony więc zostanie z całym przynależnym mu pietyzmem, z zastosowaniem olbrzymiego aparatu nowoczesnej orkiestry. Pozostałe w nieznacznej ilości bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Ostatni koncert popołudniowy.

Dziś o godz. 8 po poł. w Sali Koncertowej odbędzie się ostatni w bieżącym sezonie koncert popołudniowy pod dyrekcją B. Szulca. Jako solista wystąpi 14-letni skrzypek Paweł Goldfein. Koncert poprzedzony będzie konferencją literacką p. t. „muzyczne podstawy poezji", którą wygłosi Jan Nepomucen Miller.

Z „Odeonu".

W kinematografie „Odeon" demonstrowany jest obecnie dramat w 5 częściach z Henny Porten w roli tytułowej. Treść dramatu osnuta jest na bardzo ciekawym zjawisku oddziaływania wzrokiem mężczyzny na kobietę. Przy niewielkiej ilości występujących osób akcja wykazuje wielkie napięcie, co świadczy o dobrej reżyserji. Całości programu, ilustrowanego dobrze muzyką, dopełniają zdjęcia z przemysłu leśnego w okupowanej części Rumunji.

WYSTĘPY OPERETKI.

—:—

„Królowa kinematografu" muz. I. Gilberta.

Onegdajszą premjerę nazwałbym raczej komedją muzyczną, niż operetką, jak tego chce Gilbert, twórca modnych operetek i t. zw. „szlagierów" — spryciarz, przybierający się w cudze piórka, a zawdzięczający swe powodzenie librecistom. Po za melodyjnością muzyki lekkiej, clou powodzenia „Królowej kinematografu" stanowi pomysłowy temat, oparty na intrygach dość płytkich ale w szczegółach i epizodach zabawnych, dostarczających dużo materjału do śmiechu, z pikantną przyprawą, niebudzącą niesmaku pomimo całej drastyczności. Ponieważ partycja operetki nie wymaga od wykonawców ani siły głosu ani giętkości w posługiwaniu się efektami wokalnej natury, a gość warszawski, p. Redo nie miał odpowiedniego pola do wykazania swego kunsztu wirtuozowego i bardzo często schodził ze sceny, przeto zespół cały korzystniej niż dotąd, wysunął się na plan pierwszy. Wymienić wiec należy p. Godlewską, która z każdą powierzoną jej rolą daje sobie radę, oraz p. Wołowskiego, który z trafnem zacięgiem charakterystycznem i wrodzoną muzykalnością traktował rolę komicznego amanta, powodując częste wybuchy śmiechu. Udawało się miejscami dostroić do całości p. Józefowiczowej, a dobry typ prezesa trustu elektrycznego stworzył p. Wzorczykowski.

Efektownie pod względem dekoracyjności wyszedł akt trzeci, w którym popularne intermezzo „W cichą noc" (bisowane przez p. Redo) było kulminacyjnym punktem wieczoru. Bardzo słaby był akt pierwszy.

F. Hal.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 27 kwietnia

Zachodni teren walk.

Na północy od **Wytschaete** dotarliśmy aż do północnego skraju **Vormezcele**.

Dywizje francuskie i angielskie usiłowały daremnie wydrzeć nam z powrotem **Kemmel**. Ataki ich, wykonywane przed południem na froncie **Dikkebusch** do **Lokoru**, zaś w godzinach wieczornych — z okolicy **Lokoru** aż na zachód od **Dranoester**, załamały się w ogniu naszym z obfitemi stratami. Tam gdzie nieprzyjaciel dosięgnął linji naszych, pokonany został w walce zbliska.

Na północnym zachodzie od **Merville**, na południowym brzegu **Lys** i pod **Givenchy** rozchwiały się natarcia nieprzyjacielskie.

Pomiędzy **Scarpe** i **Somme** — utarczki wywiadowcze.

Na południu od **Somme** francuzi stracili wielu ludzi w wielokrotnym ataku pod oraz na południu od **Villers—Bretonneux**.

Po rozchwianiu się silnych rannych ataków w lesie w **Hangard** oraz na północy od niego nieprzyjaciel popołudniu skoncentrował swe siły — przeważnie marokańczyków— naprzeciw lasu **Hangart** oraz na północy od strumienia **Luce**. Pona-

wiane wielokrotnie, a poprzedzone nader silnym ogniem artyleryjskim próby przełamania linji naszych chybiły celu. Oddziały piechoty z własnej woli przeszły do ataku po obu stronach strumienia Luce, oczyściły wiele siedlisk karabinów maszynowych i wzięły przytem do niewoli francuzów.

Na pozostałych frontach — nic ważnego.

Wschodni teren walk.

Finlandja.

Rozchwiały się próby nieprzyjaciela, zmierzające do przełamania linji naszych pod Lahti ku wschodowi.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 27 kwietnia wieczorem:

Anglicy pozostawili nam dalsze części terenu flandryjskiego. Stoimy na linji na południowym zachodzie od Langemarck—Verlorenhooge—Zillebecke.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 26 kwietnia:

Na południowym zachodzie niepogoda ograniczyła działalność bojową.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdania admiralicji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 27 kwietnia:

Nowe sukcesy łodzi podwodnych u zachodniego wybrzeża Anglji: 25,000 ton regestr. brutto. Zestrzelono z silnie ubezpieczonej eskorty jeden parowiec o pojemności conajmniej 12,000 ton regestr. brutto oraz jeden parowiec o 6,000 tonach regestr. brutto.

Szef sztabu admiralicji.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 27 kwietnia. (T. wł.) Główna kwatera donosi 26 kwietnia:

Front kaukaski: Walki nasze o Kars doprowadziły do upadku twierdzy; zdobyliśmy 860 dział różnego kalibru.

Front palestyński: Zaczęte utarczki patroli.

Pod Nablus zestrzelono 1 samolot. Wywiadowca poległ, ranny pilot został wzięty niewoli.

Na pozostałym froncie—nic nowego.

Możliwość oderwania się Islandji od Danji.

Berlin, 27 kwietnia. (T. wł.). „Vossische Ztg." dowiaduje się, iż w Kopenhadze obawiają się, że Islandja oderwie się od Danji i ogłosi się za republikę samodzielną. Wpływy angielskie są tam niezwykle silne. Przypuszczają, że nowa republika później zupełnie przejdzie do Anglji. Anglicy tłumią w Islandji systematycznie wszystko, co duńskie, a urabianie opinji na korzyść Anglji pochłania bardzo wiele pieniędzy. Prawdziwym panującym w Islandji jest obecnie konsul angielski.

Uchwalenie prowizorjum.

Berlin, 27 kwietnia. (T. wł.). Sejm pruski uchwalił dwumiesięczne prowizorjum budżetowe.

Cesarz nie przyjął dymisji ks. Windischgrätz.

Wiedeń, 27 kwietnia. (T. wł.). Cesarz nie uwzględnił podania prezydenta Izby panów ks. Windischgrätzu o zwolnienie z urzędu.

Ks. Sykstus Parmeński w Paryżu.

Genewa, 27 kwietnia. (T. wł.). Książę Sykstus Parmeński przybył podobno przedwczoraj do Paryża.

Londyński „Daily Telegraph" z dnia 16 kwietnia opublikował dwa faximile obu listów cesarza Karola.

Wysyłanie wojsk amerykańskich do Europy.

Nowy Jork, 27 kwietnia. (T. wł.).— Doniesienie Biura Reutera: Ażeby przewieść w większej ilości wojska do Europy, departament wojenny zamierza wybudować w portach atlantyckich szereg doków i magazynów oraz zakupi zapewne niektóre doki, będące w posiadaniu osób prywatnych.

Ostatnie wiadomości.

Z WARSZAWY.

(telegraficznie).

Uroczystość 3-go maja.

Po porozumieniu się prezydjum rady miejskiej i magistratu ustalono, iż uroczystość 3-go maja ograniczy się w roku bieżącym do nabożeństwa rocznicowego w katedrze św. Jana, oraz do przedstawienia galowego w teatrze Wielkim.

Zebrania uroczystego w radzie miejskiej nie będzie.

Stulecie uniwersytetu.

W dniu 14 maja r. b. uniwersytet warszawski święcić będzie 100-letnią rocznicę otwarcia. Postanowiono rocznicę obchodzić uroczyście.

Powrót dzieci z Rosji.

Rodzice i opiekunowie dzieci, wysłanych do schronisk Tow. pomocy ofiarom wojny w Kijowie, za pośrednictwem komisji pracy kobiet (Jasna № 32) w roku 1914 i 1915, mogą zasięgnąć wiadomości o dzieciach tych w biurze Koła pracy kobiet (Jasna № 32) codziennie od godz. 2 po południa.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracujących w przemyśle i handlu m. Łodzi. Stowarzyszenie Handlowców Polskich.

W niedzielę dnia 5 maja b. r. o godz. 5-ej popołudniu, odbędzie się w lokalu naszego Stowarzyszenia (Piotrkowska 108).

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

Członków Stowarzyszenia, z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie;
2) Wybór Prezydjum;
3) Omówienie obecnego położenia pracowników handlowych jako to: określenie długości dnia roboczego, normalny wypoczynek pracowników handlowych, odpoczynek niedzielny, przyznanie pracownikom dni wolnych, o dopuszczenie kobiet do wszystkich urzędów, o wykształceniu zawodowym pracowników i t. d.
4) Wnioski (winne być złożone najpóźniej na 3 dni przed Ogólnym Zebraniem)

O liczny współudział w zebraniu prosi

ZARZĄD.

Żeńskie Gimnazjum Żydowskie Tow. żydowskich szkół srednich w Łodzi.

Dyrekcja zawiadamia niniejszym, że z początkiem roku szkolnego 1918/19 otwartą zostanie przy Gimnazjum obok istniejących klas wstępnych B. i C. także klasa A.

Do klasy tej przyjmowane będą uczennice bez wszelkich wiadomości z hebrajskiego i z arytmetyki, a umiejące czytać i pisać po polsku.

Z otwarciem na rok szkolny 1918/19 klasy V-ej wprowadza się dla uczennic tej klasy naukę łaciny, celem przygotowania ich do uniwersytetu Udział w nauce łaciny pozostawia się wyborowi uczennic względnie ich rodziców.

Grupa nie uczęszczająca na naukę łaciny pobierać będzie w odnośnych godzinach rozszerzoną naukę jęz. francuskiego, a cadto naukę historji sztuki i estetyki, naukę prawoznawstwa i ekonomji politycznej oraz naukę gospodarstwa domowego i chemji stosowanej.

DYREKTOR.